



▲ W sztuce Sławomira Mrożka "Szczęśliwe wydarzenie" w roli Męża wystąpi Bogdan Kokotek, zaś Przybysza zagra Janusz Laskowski.
Fot. WIESŁAW PRZECZEK

DZIŚ PREMIERA W SCENIE POLSKIEJ

Szcześliwe wydarzenie

Scena Polska Teatru Cieszyńskiego zaprasza serdecznie w sobotę 21 czerwca o godz. 17.30 na ostatnią premierę w sezonie 1996/1997, którą jest sztuka Sławomira Mrożka pt. "Szczęśliwe wydarzenie". Przedstawienie wyreżyserował warszawski twórca Jacek Andrucki, po raz pierwszy gościnnie współpracujący ze Sceną Polską.

Sztuki Mrożka od lat pojawiają się w repertuarze teatrów polskich i zagranicznych. Zostały one przetłumaczone na wszystkie języki europejskie, a także na język perski, hebrajski i japoński. Mrozek ostro występował przeciwko interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji w 1968 r. i jego utwory przez wiele lat znajdowały się na indeksie, a cenzura zabraniała ich drukowania i wystawiania. Scena Polska wystawiła w 1968 r. jego dwie sztuki: "Czarowną noc" i "Dom na granicy", a w 1991 r., jako pierwszy teatr w Czechach po zniesieniu zakazu grania dramatów Mrożka, "Tango".

"Szczęśliwe wydarzenie" to historia bezdzietnego małżeństwa, któremu w spłodzeniu potomka przeszkadza wszechobecny dziadek. Nadzieją na rozwiązanie problemu jest pojawienie się gościa. Przyjście na świat niemowlęcia narusza ustalony porządek rzeczy, wnosi nieznane, nowe wartości, niemożliwe do zaakceptowania przez starszą generację. Każda z występujących postaci reprezentuje pewne cechy, jakże bliskie naszemu społeczeństwu.

Sławomir Mrozek urodził się 26 czerwca 1930 r. w Borzęcinie w województwie krakowskim. W 1950 r. przerwał studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i rozpoczął pracę w redakcji krakowskiego "Dziennika Polskiego". Później zajmował się wyłącznie działalnością artystyczną, współpracując m. in. z "Przekrojem", "Życiem Literackim" i "Echem Krakowa" jako dziennikarz, autor opowiadań satyrycznych, reżysjer teatralnych i rysownik. Od

1963 r. przebywał za granicą - we Włoszech, Francji, RFN i w Meksyku. W 1996 r. powrócił do Polski i zamieszkał w Krakowie.

W odpowiedzi na list zapraszający Sławomira Mrożka do odwiedzenia czeskosłowackiego teatru z okazji premiery sztuki, Scena Polska otrzymała z Krakowa list, w którym Sławomir Mrozek dziękuje za zaproszenie, a jednocześnie informuje, iż z powodu licznych zobowiązań zawodowych nie może przyjechać, i życzy całemu zespołowi wszystkiego dobrego.

Drodzy Widzowie, mamy nadzieję, że spodoba się Wam nasz spektakl, a na następne spotkania ze Sceną Polską zapraszamy po wakacjach.

Wszystkim sympatykom i przyjaciółom życzymy słonecznych wakacji pełnych niezapomnianych wrażeń i cieszymy się na następne spotkania.
Wasza SCENA POLSKA



— ...A mnie, dzięki władzy, bezrobocie nie grozi.
Rys. BRONISŁAW LIBERDA

WYCIEZKI ZA MIASTO, PŁYWANIE, LEKCJE TENISA

Wakacje w mieście

REGION (wak) - Jeszcze kilka lat temu w przymiejskich obozach organizowanych przez Domy Dzieci i Młodzieży spędzić było można cały miesiąc. Dziś najwyżej tydzień lub dwa. "Nie mamy dostatecznej liczby instruktorów ani pieniędzy na pokrycie wydatków z tym związanych" - mówią dyrektorzy placówek. W niektórych miastach, m. in. Orłowej, zrezygnowano całkiem z tej formy wypoczynku.

Obóz przymiejski organizuje w dniach od 21 do 25 lipca Miejski Dom Dzieci i Młodzieży w Hawierzowie. Dzieci przebywać będą na świeżym powietrzu, w razie nie-sprzyjającej pogody przygotowano dla nich zajęcia w sali gimnastycznej oraz salce do tenisa stołowego. W cenę 400 koron wliczono drugie śniadanie oraz obiad.

Ognisko Młodych Turystów w Karwinie otwiera swoje podwoje w dniach od 11 do 15 sierpnia, w godz. od 8 do 15.30. Pięciodniowe zajęcia połączone są z lekcjami gry w tenisa. Dzieci powinny z sobą zabrać rakiety, stacja zapewnia im trenerów. Zgłaszać się mogą również początkujący. Za tygodniowy kurs rodzice zapłacą 300 koron.

Dom Dzieci i Młodzieży w Trzynie organizuje obóz w dwóch terminach - od 7 do 11 i od 14 do 18 lipca (w godz. od 8 do 16). Organizatorzy przygotowali wycieczki krajoznawcze do Koprzywnicy, Hukawaldów i Sztramberka. Dzieci wyruszą będą także na trasy turystyczne w Beskidzie. Jeżeli dopisze pogoda, skorzystać mogą z dobrodziejstw kąpieliska. Cena tygodniowego pobytu wynosi 550 koron, dla dzieci pracowników Huty Trzynieckiej - 400 koron.

Szcześnie mają rodzice i dzieci z Czeskiego Cieszyńska i najbliższej okolicy. Miejski Ośrodek Kultury otwarty będzie bowiem przez trzy tygodnie: od 30. 6. do 4. 7., 7 - 11. 7., 14-18. 7. Z bazy Przy Młynie dzieci wyjeżdżać będą na jednodniowe wycieczki krajoznawcze, a w

zależności od pogody korzystać będą z kąpieliska. Mogą też poprawować w warsztatach ceramicznych. W cenie 200 koron uwzględnione jest drugie śniadanie i obiad.

FRYSZTACKI RYNEK JEST TERAZ O WIELE PIĘKNIJSZY

Oddech historii

KARWINA (h) - Otwarcie odbudowanego zamku frysztackiego i historycznego ratusza, które nastąpił dziś w ramach "Dni Karwiny", stanowią zdaniem burmistrza Lubomira Kuznika i sekretarza Romana Nogola - doniosłą chwilę nie tylko w życiu miasta, ale całego regionu.

"Nie ma w tych stronach zbyt wiele tego rodzaju zabytkowych budowli. Przypomnę tylko, że były zamki w Solcy i Karwinie-Raju, które jednak nie zachowały się po dziś dzień, niestety. Naszym obowiązkiem jest robić wszystko po to, aby uratować przynajmniej te zabytki, które jeszcze da się ocalić od zniszczenia i zapomnienia" - powiedział R. Nogol na konferencji prasowej zwołanej w związku z zakończeniem prac na zamku i w ratuszu.

Frysztacki zamek powstał na początku 14 wieku. Był wtedy dwukondygnacyjny, drewniany. Po wielkim pożarze w roku 1511 zamek spłonął, zostały tylko kamienne fundamenty. Piaśtowski ród książęcy odbudował go jednak. Ostatnim właścicielem zamku frysztackiego przed upaństwowieniem był hrabia Larisch-Moennich.

Decyzja o odbudowie zamku zapadła w roku 1994. Wykonawstwo robót powierzono, na podstawie konkursu, firmie KASTA - Karwińskiemu Stowarzyszeniu Budowla-

nemu. Autorem dokumentacji projektowej była, podobnie jak w przypadku rekonstrukcji ratusza, ostrawska firma ARPIK.

Obie inwestycje - zamek i odbudowany przez firmę "Zlinstav" historyczny ratusz - wchodzi w skład na szeroką skalę zakrojonego projektu stopniowej renowacji całej zabytkowej dzielnicy w Karwinie. Jak stwierdził burmistrz, plany w tej dziedzinie Urząd Miejski ma naprawdę ambitne, ich realizacja zależeć będzie jednak od stanu miejskiej kasy i od hojności państwa (dla ilustracji - w ogólnych kosztach rekonstrukcji zamku opiewających na ok. 71 mln koron państwo partycypowało sumą 17,39 mln koron).

"Za sprawą odbudowanego zamku i ratusza historyczny frysztacki rynek otrzymał jak gdyby nową twarz, chociaż nie wszystko wygląda już tak, jak byśmy chcieli. Powrócą wreszcie do Karwiny zabytkowe, cenne przedmioty, których miejsce

ciąg dalszy na str. 2



▲ Starosta Olbrachcic Juraj Legindi przed siedzibą Urzędu Gminnego.

OLBRACHCICZANIE DLA DOBRA WSPÓLNEGO

W dolinie rzeki Stonawki, ograniczone od południa Zaporą Cierlicką, zaś od północy nasypem kolejowym linii Hawierzów - Czeski Cieszyń, na 12,6 kilometrach kwadratowych rozpościerają się Olbrachcice. W zgiętku Zagłębia Karwińskiego, syren okolicznych kopalń i fabryk sprawiają wrażenie oazy zieloności. Mają tu czystą wodę i mniej niż w Karwinie zapyłone powietrze. Schludnie utrzymane uliczki przeplatane są mnóstwem zieleni.

"Przez ostatnie trzy lata udało się tu dokończyć znaczącą inwestycję ekologiczną - kanalizację naszej strony Zaporą Cierlicką" - mówi Juraj Legindi, od końca 1994 roku

starosta gminy Olbrachcice. "Przedtem ścieki odprowadzane z domków rodzinnych na Pacałówce spływały bezpośrednio do sztucznego zbiornika. Dziś trafiają do kolektora, a dalej do olbrachcickiej oczyszczalni. Od Suchoj Górnaj udało nam się przeprowadzić nitkę gazociągu. Generalny plan gazyfikacji zrealizowaliśmy w całości. Wszystkie domostwa mogłyby korzystać z tej sieci. Nie wszyscy jednak mają na to ochotę. Zostały jeszcze budynki przy ulicy Stonawskiej za torami ko-

lejowymi. Rada Gminy zdecydowała ostatnio, że i tam zainwestujemy. Jest opracowany projekt, trwa wyrażanie zezwolenia na budowę. Jeśli

jeszcze miejscowe centrum handlowe prowadzone przez "Jednotę-Jedność". Można było tam dostać pełny asortyment towarów od spożywczych po przemysłowe. Do dzisiaj przetrwał sklep spożywczy utrzymywany jeszcze przez "Jednotę-Jedność", na nowym osiedlu jest nowy sklep papierochno-drogerijno-zabawkarski. Zakład "ETA", które założyły u nas hurtownie, otworzyły także mały sklepik ze zmechanizowanym sprzętem gospodarstwa domowego. Akurat sklep z obuwiem nie zagrzął u nas miejsca... Nikt się tym specjalnie nie martwi, przecież do Polski mamy parę kroków..."

ciąg dalszy na str. 3

W HUCIE TRZYNIECKIEJ:

Uszczuplona załoga

TRZYNIEC (h) - Załoga Huty Trzynieckiej zmniejszy się w tym roku o 2000 osób. Jak informuje "Právo", 1200 pracowników z tej liczby znalazło zatrudnienie w samodzielnej spółce siostrzanej, 800 natomiast straciło stanowiska pracy w wyniku zmian organizacyjnych. Szukającym pracy służy pomocą ośrodek konsultacyjny otwarty raz w miesiącu w HT, a współpracujący m. in. z urzędami pracy.

Pod koniec ub. roku w Hucie Trzynieckiej pracowało 11 660 osób, trzy lata temu - ponad 16 tys.

Zielona strefa

zdobędziemy na nią pieniądze, mogliśmyby zakończyć prace jeszcze w tym roku. Liczymy na środki ze stynnego ekomiliarda...

Wiele przeobrażeń przeszła sieć handlowa. Najpierw był boom sklepikowy. Potem przyszło opamiętanie. Nasza gmina ma 4 150 mieszkańców. Toteż siła nabywcza nie jest zbyt duża. W 1990 r. działało

Z TRZYŃCA PRZEZ BAUTZEN DO LONDYNU I WINCHESTERU

„Hutnik“ za kanałem La Manche

Polski Zespół Śpiewaczy „Hutnik“ (dyrygent Cezary Drzewiecki) wraz z Trzyńską Orkiestrą Kameralną (kierowniczka artystyczna Alena Kostkova) w dniach od 20 do 31 maja przebywał na tournée artystycznym w Niemczech, Belgii i Anglii. Zespołem towarzyszyli siołści Alina Farny-Podskalska (sopran), Władysław Czepiec (tenor), Beata Drzewiecka (fortepian i keyboard), Janina Cienciągowa (organy i keyboard), Dalibor Stonawski i Janina Adamikowa (wioleln). Słowo wiążące po polsku przygotowała Danuta Cymerysowa, w niemiecki Zofia Krausowa, po angielsku Włodzimierz Lesiecki. W roli chórzystki pojechała pani Ewa Wigezi z Golezowa, asystentka dyrygenta.

Na repertuar składały się utwory: Swidra, Gorczyckiego, Brucknera, Brahmsa - to w wykonaniu chóru, Mozarta, Haydna - wykonywał chór wraz z orkiestrą. Wzbogaceniem i ulepszeniem koncertów były występy solistów Aliny Farny-Podskalskiej oraz Władysława Czepca, którzy wykonali także utwory Verdiego, Francka i Haendla.

Siedemdziesięciuosobowa grupa chórzystów muzyków i osób towarzyszących (burmistrz Trzyńca Igor Petrow i Paweł Wantulok, który na szczęście nie miał dużo pracy) wyruszyła w daleką podróż (około 4500 km tam i z powrotem) artystyczną. To, co trzyńscy chórzycy i muzycy przedstawili i zobaczyli, wejdzie do historii obu zespołów jako znaczący sukces i wydarzenie.

Pierwszym przystankiem koncertowym był Bautzen (Budżiszyn). Koncert odbył się w sali budynku starostwa. Gospodarzami koncertu i pokoncertowego przyjęcia byli członkowie zaprzyjźnionego Chóru im. Schuberta. To, co zaprezentowano, bardzo podobało się i licznie zebranej publiczności niemieckiej i serbołużyskiej, która wyklaskała sobie na bis „Ave verum“.

Przypomnieć jeszcze wypada, iż w trakcie przedpołudniowego zwiedzania tego pięknego i ciekawego miasta, „Hutnik“ zaśpiewał w katedrze św. Piotra dwie pieśni sakralne - taki tu zwyczaj. Katedra ta już od dawna realizuje jakby wytyczne ekumenizmu, bo starsza, mniejsza jej część jest katolicka, a większa ewangelicka. Inne są godziny nabożeństw, każdy kościół ma swoje organy i światło.

Przyjanie śpiewacze są trwałe. Na koncencie budżiszynskim zjawili się były prezes chóru męskiego „Groszpostwitz“, dziś przedsiębiorca, i zaprosił wszystkich do swojego „Eis-Shop“ na lody, zaopatrując jeszcze uczestników w piwo i inne napoje.

Późnym wieczorem wróciliśmy do bazy w Czechach, by następnego ranka wyruszyć do Belgii. W autobusie, jak to na wycieczce, jest wesoło, ludzie

śpiewają, oglądają zmieniający się krajobraz.

Nocleg znaleźliśmy w Polskim Ośrodku Wakacyjnym w miejscowości Comblain-la-Tour w pobliżu Liege. Tu okazało się, że pełnego koncertu nie udało się zafatwić. Cały następny dzień przeznaczono więc na zwiedzanie znanej miejscowości Spa, Banneux Notre Dame (belgijskie Lores) oraz Liege. Uroczy jest krajobraz ardeński (Ardeny to niewysokie pasmo górskie w południowej Belgii i częściowo we Francji i Luksemburgu).

Wieczorem, żeby nie wypaść z wprawy i wyrazić wdzięczność gospodyni ośrodka pani Barbarze Graedzie, odbyła się próba i nieco zredukowany koncert.

Z tego ośrodka wakacyjnego korzystają harcerze polscy w Belgii i z innych krajów zachodnich oraz Polaki, ale także dzieci belgijskie. Tu także Macierz Szkolna w Belgii urzęduje tradycyjne majówki. Na miejscowym cmentarzu spoczywa kilku miejscowych działaczy polonijnych, których okupacja niemiecka, a później sowiecka skazała na wieczną tułaczkę i śmierć na obczyźnie.

Sobota 24 maja jest kolejnym dniem podróży. Dla zdecydowanej większości to pierwszy skok za kanał La Manche. Wyjechaliśmy po 6.00, by po 15.00 być na miejscu. Po krótkiej przechadzce po parku Kensington obok Hyde Parku nastąpiło przyjęcie przez członków zespołu „Mazury“ w Domu YMCA.

Podkreślić wypada, iż to właśnie „Mazury“ zaprosiły „Hutnika“ do Londynu. Zespół ten zresztą występował w ubiegłym roku na naszym „Gorolskim Świątynie“. W roku przyszłym minie 50 lat od założenia Koła Tańców i Pieśni Polskiej YMCA w Londynie, które w kilka lat później przyjęło nazwę „Mazury“.

Zespół obrał sobie za cel propagowanie polskiej kultury regionalnej wśród Anglików. Jego obecnym kierownikiem artystycznym jest ofiary

Włodzimierz Lesiecki, prezesem Ryszard Saller.

Po przyjęciu część zespołu zamieszkała w hotelu na Ealingu, gdzie była baza wypadowa, a reszta w rodzinach członków zespołu.

W niedzielę 25 maja o godzinie 11.30 oba zespoły wystąpiły podczas mszy świętej w kościele Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła na Ealingu.

Wypełniony po brzegi polski kościół z wdzięcznością przyjął to upiększenie nabożeństwa. Ludzie oglądali się za siebie, bo zespół śpiewał na chórze. Wykonawców od ołtarza przywitał i na zakończenie podziękował im ks. Kazimierz Grzymała. Po mszy były okłaski. Ludzie, wychodząc z kościoła, głośno chwalił zespół.

Koncert już z prawdziwego zdarzenia odbył się po południu w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej przy Devon Road. Kościół ten został nabyty w 1930 r. przez Polską Misję Katolicką w Anglii i Walii. Obiekt z przyległymi budynkami podczas wojny służył jako dom rządu RP i noclegowisko dla wielu żołnierzy. Po wojnie stał się kościołem parafialnym dla Polaków mieszkających w północnym Londynie (w Londynie jest 7 polskich kościołów). Polska Misja istnieje tu od ponad 100 lat, działa dla około 100 tys. Polaków, o których troszczy się około 100 księży.

Na koncert przybyło wielu rodaków, którzy gromkimi brawami dziękowali za każdy utwór. Zespół bardzo życzliwie został przyjęty przez miejscowego proboszcza ks. Teodora Poloczka z Katowic, który życzył swej parafii, by zdobyła się chociażby na

skromniejszy chór kościelny. Koncert ten nagrywała TV Polonia.

Poniedziałek był przeznaczony na zwiedzanie cmentarza Gunnersbury z pomnikiem katyńskim z 1990 r. i licznymi grobami miejscowej polonii, Windsoru i dalszego polskiego ośrodka Fawley Court zgrupowania ks.ks. Marianów, ich muzeum z cennymi dokumentami emigracyjnego życia Polonii. Wszędzie tu angielsko-polskie informacje (czy aby my tak samo nie po-



▲ Członkowie „Hutnika“ i TOK-u przed pomnikiem katyńskim na cmentarzu Gunnersbury w Londynie.
▼ PZS „Hutnik“ pod batutą Cezarego Drzewieckiego śpiewa w sali starostwa w Bautzen.

Fot. PETR RUBAL



Dokończenie ze str. 1

Obciążeniem dla gminy są pozostałości rabunkowej eksploatacji węgla, niestanne awarie sieci kanalizacyjnej, wodociągowej. Ciągące się spory o odszkodowania między właścicielami nieruchomości a kopalniami... Ankrowanie domów i konieczność rekonstrukcji...

Sami olbrachciczanie nie uskarżają się na połączenia ze światem. Niezłe jest połączenie ČSAD z centrum Hawierzowa linią nr 2, a i prywatny transport autobusowy pana Kipusa kursuje regularnie. Prócz tego, zawsze można polegać na niezależnej od aury kolei (a przy kasie zawsze ta sama dyskusja „Olbrachcice koło Karwiny czy koło Cz. Cieszyna“). Zresztą, jak mówi starosta - „Olbrachcice zawsze były traktowane jak sypialnia dla pracowników okolicznych zakładów pracy. Nowe osiedle wybudowano w latach 80. z myślą o stonawskiej koksowni...“

Wraz z priorytetami byłego ustroju skończyły się dopływy ekstra środków inwestycyjnych. Dzisiaj gmina musi polegać na własnych siłach (czytaj: podatku). Starosta przyznaje, że Olbrachcice nie są bogate. Nawet stosunkowo niska cena metra kwadratowego gminnego gruntu (70 koron) nie kuski inwestorów. Ci woła wynajac bądź zagospodarować już istniejące hale i z miejsca ruszać z produkcją. A w Olbrachcicach trzeba dopiero budować... Wprawdzie na Nowym Świecie działa pakownia towarów, a w centrum firma „Bernatik“ przed paru laty rozpoczęła produkcję garmazeryjną, ale już jej część przeniesiono do Dzieńmorowic...

Do starosty przyjeżdżało także paru emisariuszy chętnych do wybudowania w oazie zieloności osiedla domów jednorodzinnych. Ich misje kończyły się fiaskiem. Gminnej ziemi nie jest zbyt dużo, w dodatku rozciąga się wzdłuż torów kolejowych. Zaś prywatni właściciele nie są skłonni oddać jej za tanie pieniądze.

Olbrachciczanie zresztą mają powody, by sądzić, iż grunty są najlepszą lokatą kapitału. Przecież rodzinie Nevrelów zwrócono w restytucjach

okazałe gospodarstwo rolne „Belgrad“, wielkie polacie ziemi. Byłe państwowe gospodarstwo rolne w tym roku jest prywatyzowane. Jedyne, co po nim zostało, to „pudełkowy“ w charakterze domu dla pracowników. „Od początku czerwca przeszedł do majątku gminy. Pewnie Rada zaproponuje, by mieszkania odsprzedać ich dotychczasowym najemcom“ - stwierdza starosta.

Opodal, wyżej na wzgórzu, wrę budowa. Powstaje blok mieszkań komunalnych. Pierwszy projekt z końca lat

rejonowi, niektórzy specjaliści i rehabilitacja. Zarówno w czeskiej, jak i w polskiej szkole w przyszłym roku szkolnym oczekuje się zwiększonego przypiętu dzieci. Dzisiaj do polskiego przedszkola uczęszcza ich 16, a do polskiej szkoły 25.

Dyrektorem olbrachcickiej polskiej szkoły jest Otakar Winkler. Pytany o współpracę z Urzędem Gminnym, odpowiada: „Troszczę się o nas niestychanie. Nasze szkolne mury mają blisko 170 lat. Na szczęście nie ma tu wilgoci, a fundamenty są solidne. Jednak

Zielona strefa

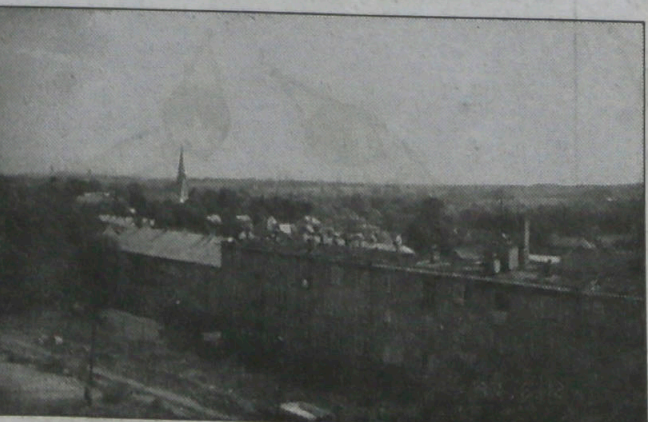
80. przewidywał 72 mieszkania „stabilizacyjne“ dla pracowników okolicznych zakładów pracy. Obecnie realizowany projekt inż. arch. Józefa Kiszi ma 57 mieszkań. Wstępne koszty budowy obliczane są na 60 mln koron.

Mieszkania są obszerne, ze standardowym, solidnym, czeskim wyposażeniem i na pewno ponadnormatywnymi balkonami - „Aby i te pomidory i truskawki miały dużo słońca...“ - podsumowuje starosta. W budynku są piwnice, pralnia, suszarnia, będą telefony i zbiorcza antena satelitarna. „Aby każdy nie montował miski na balkonie“ - dodaje. Na jesieni mieliby się wprowadzić pierwsi lokatorzy. „Ewidujemy blisko 200 wniosków o przydział mieszkania. Rada Gminy uznała pierwszeństwo zasiedziałył mieszkańców Olbrachcic, pracowników służby zdrowia, szkolnictwa i tych w trudnej sytuacji życiowej“.

Inną rzeczą są prośby o ulokowanie w Domu Spokojnej Starości z usługami pielęgnacyjnymi, dowożonymi obiadami, zapewnionym sprzętaniem itp. „Niestety liczba miejsc jest tam ograniczona. Mamy 12 kawałek“ - dodaje starosta.

Dba się także o nowe pokolenie. W byłym budynku Rady Narodowej rozlokowało się polskie i czeskie przedszkole. Prawie vis a vis Ośrodek Zdrowia - pediatra, rentgen oraz leka-

stolarka okienna wymagała zmiany, a i system elektryczny ogrzewania nie w pełni nas zadowolala. Gmina zaufowała nam nowe plastikowe okna i ogrzewanie gazowe. Były to okrągłe sumki. Mniej się teraz uczy w naszych dwóch klasach, a nawet spożywa przywione z czeskiego przedszkola posiłki w skromnych progach naszej jadalni“. Wprawdzie PSP nie ma własnej sali gimnastycznej (w najlepszej połowie XIX wieku nie myślanio o takich



▲ Olbrachcice - widok ogólny.

winniśmy także po czesku w tego rodzaju instytucjach lub na wystawach informować nie-Polaków o naszych sprawach?)

We wtorek obejrzelismy zmianę wart przed pałacem Buckingham, a następnie było zwiedzanie Muzeum im. gen. Sikorskiego z 1965 roku, bogatego w eksponaty dokumentujące działalność Polskich Sił Zbrojnych.

Tu ciekawe zdarzenie. Po muzeum oprowadzała nas pani Danuta Skapska-Halsey i okazało się, że jest ona bohaterką „Pamiętnika Sybiraka“ Władysława Martynka, z którym jako trzytnostatolatka przebywała na dalekiej Syberii. Ostatni raz widzieli się tuż po

wojnie we Włoszech. Bardzo była wzruszona tym faktem.

Największym chyba wydarzeniem dla naszych chórzystów i muzyków był śródowny (28 maja) koncert w słynnej katedrze w Winchester - to coś jak Kraków w Polsce. Na koncert przybyli ci, którzy o nim wiedzieli z afiszów oraz przypadkowi goście zwiedzający katedrę.

Było mi ogromnie żal wykonawców, że nie mogli siebie słyszeć. Wspaniała akustyka obiektu sprawiała, że śpiew docierał do każdego zakamarka katedry, a w niektórych miejscach miało się wrażenie, że to anielskie pienia spływają z niebios... Na uwagę zasługuje fakt, że to po raz pierwszy koncertowały w tym obiekcie zespoły z naszej części Europy, co zostało potwierdzone specjalnym piśmie o charakterze oficjalnym.

Na tym właściwie zakończyła się artystyczna część tournée. Potem jeszcze było indywidualne zwiedzanie Londynu, wieczorek pożegnalny z sympatycznymi i ofiarnymi „Mazurami“ i powrót do domu.

KAZIMIERZ JAWORSKI



▲ Do jadalni olbrachcickiejPSP posiłki dowożone są z czeskiego przedszkola.

sprawach), lecz korzysta z jednej z dwóch sal szkoły czeskiej. Przy szkole działa zespół dziecięcy „Dropsik“, nad którym opiekę sprawuje Jadwiga Czapa, a pomagają jej w pracy nauczycielki Janina Guńka i Jolanta Kozuszkinowa.

Wiele imprez szkoła organizuje wraz z polskim przedszkolem w Domu PZKO. Ten mieści się w pięknie wyremontowanym byłym budynku kina. Publiczność zawsze dopisuje. A i zbiórki pieniężne przynoszą brzęcące efekty. „Za ostatnią zakupiliśmy mikrofon oraz zaprenumerowaliśmy „Jutrzenkę“ i wykupiliśmy abonamenty Teatru „Bajka“ - objaśnia dyrektor. Swoją pomoc zadeklarowała nam spółka pana Kmicika z Cieszyna...“

Widac, że mieszkańcy Olbrachcic stosują sentencję - „pomóż sobie, to Bóg ci pomoże“. „Ludzie są tu pracowici“ - przyznaje starosta. I zaznacza, że czasami musi bronić się przed jednostronnością spojrzenia: „Do mnie trafiają raczej ci, którzy nie mogą dogadać się czy to z urzędami, czy z sąsiadami. Ci „normalni“ nie potrzebują, by starosta cokolwiek decydował w ich sprawie“. Zostaje wyraźnie zaskoczony pytaniem o skład narodowościowy gminy. „Nie, nie potrafiałem ad hoc powiedzieć“ - widac, że te sprawy nie stanowią o istocie jego pracy. Wszyscy są przecież olbrachciczanie.

M. RADŁOWSKA-OBRSUNIK
Fot. autorka

LAURKA NA DZIEŃ TATY

Nasze życie składa się z dni zwykłych i świątecznych - wie o tym każdy. Każdy ma też swój dzień szczególnie uroczysty - dzień urodzin czy imienin. Pamiętamy też daty urodzin swoich bliskich i znajomych. Ale oprócz tych dni całkiem prywatnych, świętujemy także dni dotyczące szerszej grupy osób - między innymi obchodzimy dni: Babi, Dziadka, Matki, Dziecka... A Dnia Taty by miało nie być? Zapytałam o to szóstoklasistów PSP w Trzynie-Tarasie. Kilka dziewczynk wiedziało, że jest taki w polskim kalendarzu. Naturalnie, jest! I to już w najbliższy poniedziałek, 23 czerwca.

Zadałam też w tej samej klasie kilka innych pytań: Jaki jest Twój Tata, za co szczególnie go kochasz i jaki prezent można by mu подарować z okazji Dnia Taty?

A oto kilka odpowiedzi:
Jurek lubi swojego tatę za to, że jest wymagający, surowy, lecz sprawiedliwy. **Adam** za to, że jest dobry. Tata **Moniki** lubi słodczyce, szczególnie ceniony jest za dobry humor. Tata **Denis** również lubi się śmiać, a przy tym wynajduje najlepsze podarunki dla rodziny. Tato **Weroniki** jest po prostu fajny, podobnie jak **Lucki**, która подарować by chciała swojemu tatusiowi przybory do golenia, skarpetki i krawat. **Bogdan** (na zdjęciu stoi) lubi swojego tatę właśnie za to, że jest taki, jaki jest - ma dla syna

zrozumienie, zabiera go na wycieczki. Gdyby Bogdan był już duży i miał trochę pieniędzy, kupiłby mu samochód.

Podsumowując naszą pogawędkę nauczyciel, pan Kazimierz Cieślak, nie wie, co na podobne pytania odpowiedziliby jego synowie (4- i 6-klasista), ale otrzymał ostatnio od nich podarunek z dedykacją „wspamięnałem tatusiowi”, swojego zaś ojca kocha i cení najbardziej za jego doświadczenie, wyrozumiałość i za to, że potrafi odróżnić sprawy ważne od błahostek.

Kochamy więc swoich tatusiów po prostu za to, że są obecni w naszym życiu i kupilibyśmy im te najładniejsze i najdroższe podarunki.



Nikt z moich rozmówców nie wpadł jednak na pomysł, by już teraz, zaraz zrobić coś dla taty własnoręcznie. Może zatem, póki nie dysponujemy większą gotówką, na ładnej kartce papieru gotujemy to, co kiedyś kupimy i dodamy gratulacje własne, czy też posłużymy się słowami poety Artura Oppmana (Or-Ot):

Niech szacunek świata skronie
Twoje oplecie.
Niech Ci samo szczęście Pan Bóg
da na świecie.
Niechaj rok po roku upływa
w słodczych.
Tego Ci Tatusiu najserdeczniej
życzy.

Literka
Fot. I. Stonawska

SENATOR EMIL ŠKRABIŠ:

„Nasi ludzie opowiadają się za projektem separacyjnym“

■ Na początku czerwca wraz z panią senator Libuša Benešovou zapoznałam się Pan z sytuacją szkolnictwa w Gnojniku. Jak pan ją postrzega?

- W przypadku szkoły w Gnojniku sytuacja komplikuje się dlatego, iż istnieje tam dwa poglądy - z czeskiej i polskiej strony. Te dwa poglądy reprezentują tak dyrektor czeskiej szkoły, jak i dyrektorka polskiej szkoły.

Jasno przyznajmy, że w Gnojniku zaistniał błąd. Błąd polegający na tym, że dzisiejsze władze gminne siedzą na swoich krzesłach pierwszy rok, gdyż wybory mieliśmy w zeszłym roku. Budowę takiej szkoły należy przygotowywać co najmniej pięć, sześć lat do przodu. Do czasu objęcia funkcji przez nowe władze gminne o gnojnickiej szkole nie się mówiło. O tym się nie wiedziało. Po prostu, nie było środków finansowych. Gdy w tym roku również nie zostały przyznane, dopiero wtedy rozpoczęły się polemiki na ten temat. Trzeba wyraźnie powiedzieć: szkoły w Gnojniku - tak czeska, jak polska, potrzebują natychmiastowego rozwiązania. Zaś plany, postępowanie budowlane i inne czynności z tym związane trwają minimalnie 2,5 roku.

Poza tym, nie wiemy, jak to będzie z finansami. To co, będziemy czekać dalsze dwie pięćlatki, a dzieci będą się uczyć w dotychczasowych warunkach? Uważam, że jest to rozwiązanie, które tam dzisiaj jest prezentowane, jest do przyjęcia...

■ To znaczy mówi Pan o projekcie „separacyjnym“...

- I uważam, że ludzie mieliby się dogać. Nasi ludzie opowiadają się za tym. Przypuszczam, że porozumienie zostanie osiągnięte.

■ Pierwsza decyzja Rady Gminnej była taka, iż będą to dwie samodzielne inwestycje. Po liście Jiřego Faldyna, dyrektora Urzędu Szkolnego, polecającym, by nadać inwestycjom charakter jednej akcji (ze względu na to, iż miało to być bardziej „do przyjęcia” przez ministerstwo finansów) Rada Gminy przegłosowała sugerowane brzmienie. Jak Pan ocenia tę sytuację?

- Takiej decyzji nie widziałem. Pan Faldyna ze swojego stanowiska miał w tych kwestiach wypowiadać się przed trzema laty, gdy przebiegło postępowanie budowlane, i gdy decydowało się, w jaki sposób będzie przebudowana cała szkoła. Czy to będą dwa samodzielne budynki, czy jeden. Gdyby od początku przygotowano jechało się w dwóch kierunkach, tzn. samodzielnie zaprojektowano polską szkołę i osobno czeską szkołę, to sprawa wyglądałaby zupełnie inaczej. Dzisiaj - nie wiem, jakie były koszty projektu...

■ 700 tysięcy...

- Czyli to suma nie do pogardzenia. To wszystko jest finansowane przez Urząd Gminny, a ten Urząd nie jest znowu tak bogaty.

■ Oczywiście, lecz Urząd Gminny nawet nie spróbował stwierdzić, ile by kosztowała samodzielna konstrukcja polskiej szkoły...

- Gdyby to robiono osobno dla każdej szkoły... Dzisiaj przepisy sanitarne i parametry, których należy przestrzegać przy budowie szkół, mówią coś o zapleczu socjalnym, o sali gimnastycznej, o kuchni. One nie zakładają, że będzie jakaś umowa, że będzie się przechodzić z jednej szkoły do drugiej i że pomieszczenia będą wzajemnie pożyczane. To nawet nie może dobrze funkcjonować w przypadku jadalni...

■ Jadalnia i kuchnia były rekonstruowane...

- Pani redaktorko, tę szkołę, z której jest zadowolona pani dyrektor pol-

skiej szkoły, widziałem. To jest dawny dom mieszkalny, przebudowany na szkołę. Jest trochę poniżej poziomu społeczeństwa, że dzieci jeszcze w takich warunkach się uczą...

■ Uczą się 50 lat...

- 50 lat - to nie, to dopiero po wojnie. No tak, rzeczywiście. Nie wiem, jakim sposobem uczono tam po 1945 roku czy w latach 50. Wiem, że od lat 70. naucza się w tych warunkach, które tam dzisiaj są. Kiedy to widziałem, to nie odniosłem dobrego wrażenia. Czeska szkoła im. Masaryka (wybudowana w 1930 r.), choć zewnątrz wygląda pięknie, to ma przegnie fundamenty.

■ Owszem. W dodatku w czeskiej szkole jest więcej dzieci niż dla niej projektowano. Dyrekcja czeskiej szkoły musi podjąć się rozbudowy...

- Czeska szkoła ma 420-450 uczniów. Gnojnik potrzebuje rozwiązać sytuację tak czeskiej, jak i polskiej szkoły. Gdy dodać do tego problemy, które dzisiaj mamy w ekonomice, a niechętnie gram rolę złego wieścza... Jeśli poruci się dotychczas opracowany projekt, to za pięć lat nie będzie tam stać ani polska, ani czeska szkoła.

■ A co by nastąpiło w przypadku, gdyby polska szkoła zrobiła zbiorów społeczną na sfinansowanie własnego projektu swojej siedziby...

- To nie zależy tylko od polskiej szkoły, czy zrobi sobie projekt. O tym, czy szkoła będzie wybudowana, nie decyduje dyrektor szkoły. Od tego jest Urząd Budowlany, a tam higienicy i ci pozostali, którzy zabierają w tej sprawie głos. Tam też jest plan zagospodarowania przestrzennego gminy, uchwalony bądź uchwalany.

■ Owszem, ale planowana inwestycja czeskiej szkoły nie odpowiada normom dotyczącym budowania szkolnych budynków...

- Tego bym nie powiedział.

■ Tak, bowiem nie będzie tam boiska...

- Ze tam nie będzie boiska, to jedna rzecz. To nie jest taka zupełna prawda. Odwiedziłem także szkołę im. Masaryka. Tamtejsze boisko będzie skrócone chyba o 3 metry. Czyli coś tam zachowane będzie. Według tego, jak to przedstawiał czeski dyrektor, będzie tam plac do gry w siatkówkę i skocznia. Nie będzie tam oczywiście boiska do piłki nożnej...

■ Czy nie byłoby lepsze, biorąc pod uwagę ekonomiczne problemy państwa, by rozbudować polską szkołę, np. o salę gimnastyczną...

- Problemu nie widzę tylko w sali gimnastycznej. Jeśli dzieci uczą się w klasach, gdzie jest pleśń na ścianach... Przecież w klasach przesiadują dłużej niż w sali gimnastycznej.

■ Mówi Pan o szkole im. Masaryka?

- I o tej polskiej szkole. Tam jest podobnie. Powietrze w pomieszczeniach od razu zasypiają Wam, że coś nie jest w porządku. To stare budynki.

■ W takim razie, jak by Pan rozwiązał sytuację szkolnictwa w Gnojniku?

- Gdybym decydował od samego początku, to bym wiedział, że koło polskiej szkoły jest grunt, który nadaje się pod budowę, i to samo jest w przypadku czeskiej szkoły. Zostawiłbym te szkoły oddzielone. Chociaż sobie myślę, że dzieci tak czeskie, jak polskie chodzą wspólnie do szkoły, wspólnie grają na boisku. Akurat uczą się innych języków. Wkladać do tego jakieś dalsze emocje nie byłoby dobre.

■ To znaczy, że by Pan zachował status quo.

- Tak.

M. RADŁOWSKA OBRUSNÍK

GWOSIKOWA KORESPONDENCIA GWOSIKOWA

Udana wycieczka

Ostatnio bardzo mnie ucieszył jeden list. Nadszedł w sezonie wycieczek szkolnych i okresie planowania wyjazdów wakacyjnych. Okazuje się, że można miło i pożywnie spędzić czas, nie wydając zbyt dużych sum na dalekie podróże. Nie wierzyce? A więc czytacie! „Droga Redakcji! Pod koniec maja klasa piąta PSP w Sušej Górnjej wyjechała na wycieczkę. Naj-

pierw autobus zawiózł nas na Żwirkowisko, gdzie zobaczyliśmy pomnik i symboliczne groby Żwirki i Wigury, a pani nauczycielka opowiedziała nam o ich lotniczej katastrofie. Później pojechaliśmy do Cz. Cieszyna, gdzie zwiedziliśmy Muzeum Ziemi Cieszyńskiej. Na parterze podziwiliśmy wystawę herbów i pieczęci wiosek i miast naszego regionu, na piętrze zaś wystawę starych narzędzi pracy, modele zabudowań, kamienie i bryły węgla z licznych kopalni.

W przedszkolu już wakacje

Dziewięć z polskiego oddziału przedszkola przy ulicy Grabińskiej w Cz. Cieszynie wiedzą już jak wygląda harfa, z czego jest zbudowana, jak się na niej gra. Wiedzą też, że oprócz pięknej muzyki można na jej strunach wyczarować dźwięki do złączenia przypominające skrzypienie drzwi, plusk deszczu czy rechotanie żab. A dowiedziały się o tym dzięki życzliwości pani Ewy Jařlar-Walickiej, która przyjęła ich zaproszenie na uroczystość zakończenia roku szkolnego i swoim kunsztem oraz urokiem osobistym zachwyciła zarówno dzieci, jak i licznie zgromadzonych rodziców i gości. Droga Pani Ewo - gorąco i serdecznie dziękujemy! Drugą część czerwcowego spotkania w przedszkolu wypełniło pożegnanie piosenką i wierszykami piątki starszaków, którzy we wrześnień zasilili szeregi czeskosłowackich pierwszoklasistów oraz niespodzianka: uroczyste laurki-sowy wręczone Tatusiom z okazji ich zbliżającego się święta. A na zakończenie - pogaduszki w rodzinno-przedszkolnym gronie przy tradycyjnej kawce i ciasteczkach. Nikomu jakoś nie spieszyło się do domu, i to nie tylko dlatego, że to ostatni raz w tym roku szkolnym...

Dobrze jest w tym naszym przedszkolu. Na każdym kroku odczuwa się rodzinne ciepło i serdeczność, a pani nauczycielki - Maria Adamek i Halina Čwierťka - są prawdziwymi drugimi mamusiami dla naszych dzieci. Również czeska dyrektorka przedszkola (są tu trzy oddziały czeskie i jeden polski) z dyrektorką, panią Stefią Szwancarowá, jest do nas bardzo przychylnie nastawiona i z życzliwością akceptuje wszelkie - niezwykle liczne - inicjatywy polskiego oddziału. Składamy jej tą drogą szczerze wyrazy podziękowania. Oby tak dobra współpraca trwała jeszcze przez długie lata! Żegnając się z naszym kochanym przedszkolem, życzymy dzieciom słonecznych wakacji, paniom nauczycielkom udanego wypoczynku, a w następnym roku szkolnym licznej grupy maluchów, wiele zdrowia, zadowolenia i uśmiechu, a także wielu ciekawych pomysłów i energii do ich realizacji.

Ewa Sikora i starszak - Olusja,
która dołączyła portret pani Jařlar-Walickiej

Oglądaliśmy też w Cieszynie rysunki dzieci z całego świata. Następnie nasz autobus zatrzymał się w Żywocicach, gdzie w Muzeum widzieliśmy modele armat i amunicji, a także pamiątki i zdjęcia ludzi, którzy zginęli w tragedii żywockiej podczas II wojny światowej. Pojechaliśmy potem do Hawierzowa, gdzie w drewnianej zwanéj „Kotulówka” dowiedzieliśmy się, jak żyli nasi przodkowie. Pełni wrażeń wróciliśmy do szkoły. Wycieczka bardzo mi się podobała, a mogła się ona odbyć dzięki dotacji Urzędu Gminnego i Macierzy Szkolnej w Sušej Górnjej.

Tomasz Makówka
kl. 5 PSP Suša Górnja



Rubrykę przygotowała:
IRENA STONAWSKA

GWOSIK I LUDMIŁA GWOSIK I LUDMIŁA GWOSIK I LUDMIŁA

Patrz, Ludmiło, dziś Dzień Taty.
Czy nie pobawimy się
w tatę i córeczkę?

Chętnie! Oto kwiatek, a przygotowałam
też samochodzik - pojeździmy sobie!

Szybciej, tatusiu, szybciej! Jedziemy! Wrrrrrr...!

Nie wiem, czy tak naprawdę chciałbym być twoim ojcem...



▲ Festyn szkolny w gnojnickiej PSP - w programie artystycznym udział wzięło 113 dzieci.
Fot. autorka

KRONIKA RODZINNA

„Uptywa szybko życie...” Z okazji znacznych urodzin KAZIMIERZA I LUBY NOWOTKOWYCH...

Dnia 21. 6. 1997 obchodzi swój 70-ty jubileusz życiowy 70-letnia urodzin pani WILMA KREJČI...

Kochanej Wnuczce BEACIE WOLF serdeczne gratulacje z okazji uzyskania dyplomu inżyniera...

Dnia 24. 6. mija 16. rocznica śmierci naszej Kochanej Mamusi, Babcie, Teściowie... ANNY SIKOROWEJ...

Dnia 22. 6. 1997 mija 10. rocznica, kiedy opuściła nas na zawsze BARBARA KALINOWA...

„Czas płynie, lecz smutek i żal pozostaje”. Dnia 22. 6. 1997 mija 7. rocznica śmierci naszego Drogiego Męża, Ojca, Teściusa i Dziadka...

„Pusty jest dom smutno jest w nim brakujesz nam Kochany w nim”. Dnia 23. 6. 1997 mija 3. bolesna rocznica, kiedy odszedł od nas na zawsze...

Dnia 24. czerwca 1997 r. mija 20. rocznica śmierci naszego Kochanego Ojca, Teściusa, Dziadka...

Dnia 22. 6. 1997 mija 1. rocznica śmierci STANISŁAWA WOJACZKA...

Dnia 22. czerwca 1997 r. minie szóstą rocznicę śmierci naszej Drogiej MARIII CHRAPKOWEJ...

Dnia 21. 6. 1997 mija 10. bolesną rocznicę śmierci naszego Kochanego FELIKSA ŁUKOSZA...

W głębokim żalu pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych i znajomych, że dnia 16. 6. 1997 zmarł w wieku 73 lat po długiej i ciężkiej chorobie nasz Ukochany Mąż, Ojciec, Dziadek, Brat, Teść i Wujek...

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Co słysząc w regionie śląskim?

WALTER PILCH (HT Trzyniec), podobnie jak przed rokiem, wygrał w ub. śróde w Opatowie II Memoriał K. Drika... NARCIARZE WODNI Hawierzowa... BLYSKAWICZNYM TURNIEJU SZACHOWYM...

Wiosenne ostatki piłkarskie

DYWIZJA (spotkania ostatniej kolejki - dziś o godz. 16.30: Mohelnica - FC KK Karwina B... MISTRZOSTWA ŚZF - dziś o godz. 16.30: Dzieńmorowice - Swinów (2:2)...

Nasza oferta

ZAPASY: HT Trzyniec - Sn Hodonin. Spokonia finałowej części I ligi mężczyzn - dziś o godz. 15.00. KOLARSTWO. Ligi wysłgi „O nagrodę KS Banik 1 Maja Karwina”...

teatr

SCENA POLSKA - CZESKI CIESZYN: Szczęśliwe wydarzenie (21, godz. 17.30 - premiera; 22, godz. 17.30 gr. JAP-3)...

kina

ORŁOWA - Wszechświat: Michael (21, 22, 23, godz. 17.45), Angielski pacjent (21, 22, 23, godz. 20.00), Kino letnie: Zakochany profesor (23, godz. 21.15)...

programy MOK

CZESKI CIESZYN - Muzeum Ziemi Cieszyńskiej: do 7. 9. wystawa „Pieczęcie i herby gmin czeskiej części Śląska Cieszyńskiego”...

co, gdzie, kiedy

KARWINA-N. MIASTO - Dyrekcja i Koło Macierzy Szkolnej PSP oraz przedszkola w Karwinie-N. Mieście zapraszają na festyn szkolny w sobotę 21. 6. o godz. 14.00...

UWAGA! Klub Nauczycieli Emerytów

z przystanku przy ul. Słowackiego do Pszczyny odjedzie się w czwartek 26 czerwca 1997. Zbiórka w Cieszyne koło mostu (po polskiej stronie). Odjazd o godz. 8.00.

oferta pracy

POSZUKUJEMY aktywnych ludzi do współpracy handlowej w Polsce i RC. Dzwonienie od 9.00 do 11.00; tel. 00421/82494628. O-45

pracy poszukuje

STUDENTKA FILOLOGII angielskiej z Trzyncza szuka na okres wakacji odpowiedniej pracy: korespondencja, PC, korepetycja. Tel.: 0659/22690. AD-093

kupno

KUPIE PARCELE budowlaną albo starszy dom w Trzynciu. Oferty zgłaszać do redakcji. AD-92

spotkania

SPOTKANIE SAMOTNYCH już w lipcu. Informacja: MAK skr. pocz. 97, 737 01 Cz. Cieszyń. C 52/110

dzś na antenie

Kronika Zaolzia - to tytuł nowego cyklu magazynu radiowego, przygotowanego przez redakcję Polskiej Cieszyńskiej w Ostrawie.

SPORT POLSKI • SPORT POLSKI • SPORT

54. SAMOCHODOWY RAJD POLSKI jako eliminację ME o Wspólnym Turu 20 rozegrano na szosach Dolnego Śląska... DARIUSZ MICHAŁCZEWSKI, niemiecki bokser urodzony w Gdańsku... PRÓCZ JEDNEGO złotej i srebrnej medali na ME...

GŁOS LUDU

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej • W wydawnictwie „Olza”, ul. Hlavní 3, Cz. Cieszyń, wydaje Rada Polaków w RC przy wsparciu finansowym Rządu RC... P.O. Box 29, Nowinałski 3, telefon: centrala 6607/111...

Zawodowej ligi piłkarskiej w USA (MLS) w barwach klubu Columbus, został powołany do reprezentacji Konferencji Wschodniej na mecz All Stars... ZIOŁOWKA tabell przed ostatnią kolejką: 1. Widzew 78 pkt. 2. Legia 74, 3. GKS Katowice...

